

Jerzy Nikitorowicz

Uniwersytet w Białymstoku

#### ZADANIA EDUKACJI MIĘDZYKULTUROWEJ

#### W KONTEKŚCIE PROBLEMÓW WIELOKULTUROWEGO ŚWIATA

#### Założenia wstępne

Przyjmuję, że edukacja międzykulturowa kształtuje i rozwija się w kontekście narastających problemów wielokulturowego świata, wielonarodowych i wielowyznaniowych państw, złożonego procesu krystalizowania się społeczeństw wielokulturowych. Współczesny wielokulturowy świat, coraz bardziej zmienny i nieprzewidywalny, wytwarza coraz więcej problemów związanych z porozumieniem i zrozumieniem Innych, z realizacją paradygmatu dialogu i współistnienia. Stąd nadrzędnym zadaniem edukacji międzykulturowej jest pobudzanie do myślenia dywergencyjnego, czyli dostrzegania wielu możliwych odpowiedzi na określony problem. Uważam, że realizując idee i cele edukacji międzykulturowej winniśmy uświadomić także, że uprawiamy parezję<sup>1</sup>, czyli niegodzenie się, przeciwstawianie się pewnym stanom, sytuacjom,

---

<sup>1</sup> Forum Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN zainicjowało prowadzenie pisma „Parezja”. Będzie ono wydawane przez Wydział Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku. Redaktor - dr Alicja Korzeniecka-Bondar wraz z zespołem zaprasza do wypowiedzania się w nim, traktując parezję jako formę obywatelskiego obowiązku głoszenia krytycznych sądów, ryzyko mówienia prawdy, niegodzenia się na zakłamanie i funkcjonowanie w nim.

warunkom, które uniemożliwiają wzajemne poznanie, doświadczanie siebie, współpracę i współdziałanie.

Dlaczego zwracam uwagę na myślenie dywergencyjne i parę? Otóż dlatego, że kultura, jako czynnik różnicujący, może zamykać tożsamościowo jednostki i grupy, wytwarzać lęki przed otwarciem, tworzyć uprzedzenia, stereotypy, całą gamę mitów związanych z utratą dziedzictwa kulturowego. Może także otwierać, a dzieje się to dzięki edukacji międzykulturowej, która inicjuje i motywuje do aktywnego uczestnictwa w procesie poznawania i uwrażliwiania na Innych i ich kultury. W tym trudnym i złożonym procesie niezbędna jest świadomość własnych wartości, wzorów i zasad z jednoczesnym świadomym zauważaniem i szacunkiem do Innego i jego kultury, działaniem wolnym od lęków i zagrożeń związanych z utratą własnych wartości kulturowych. Rozwijać się i wzmacniać tożsamościowo możemy bowiem tylko poprzez interakcje z Innymi, poprzez porównania, odniesienia, zapożyczenia symetryczne, w innym przypadku będziemy zmierzać ku samounicestwieniu tożsamościowemu.

Uważam, że rzeczywistość nas otaczająca, przestrzeń, w których funkcjonujemy, wskazują na potrzebę intensywnych i systematycznych działań w tym zakresie. W istniejących obecnie państwach narodowych zauważamy i diagnozujemy coraz częściej i wyraźniej negatywne skutki prowadzonej polityki różnicy, która na bazie ideologii konserwatywnych i polityki restrykcyjnej, doprowadziła do wzrostu tendencji nacjonalistycznych, separatystycznych, megalomanii, ksenofobii, rasizmu, terroryzmu itp. Stąd propagowana i realizowana polityka wielokulturowości, oparta na ideologii pluralizmu i obywatelstwa, na liberalizmie i zasadach demokratyzacji życia społecznego, coraz częściej poddawana jest kontestacji. Jakby zapomniano, że w Europie wybraliśmy model wielokulturowości ukierunkowany ku społeczeństwom wielokulturowym, o czym świadczą między innymi zapisy konstytucyjne, działalność Rady Europy, funkcjonujące stowarzyszenia, organizacje, fundacje itp.

## Problemy wielokulturowego świata

W ostatnich latach coraz wyraźniej zauważamy skutki szerzącego się separatyzmu, fundamentalizmu religijnego i narodowego, który powstał i rozwija się między innymi jako reakcja na procesy globalizacji, kryzys ekonomiczny, zwiększenie mobilności, migracji, jak też jako manifestacja wierności tradycyjnym zasadom, rygorystycznym kodeksom postępowania, wiara w wyższość czasu historii nad teraźniejszością, w dorobek historyczny i wspólne losy narodowe, w rolę tradycyjnych hierarchii, moc autorytetów i pamięci przodków, a także - a może głównie - jako odpór wobec wypaczonych w toku realizacji idei poprawności politycznej i relatywizmu kulturowego.

Jednym z najbardziej istotnych problemów współczesnego wielokulturowego świata jest zmniejszająca się wiara w demokrację, w poczucie europejskiej solidarności, we wspólne dobro kształtowane od wieków na bazie judaizmu, chrześcijaństwa, filozofii greckiej i prawa rzymskiego. Unia Europejska rozsadzana jest obecnie przez rosnące w siłę ruchy antyimigracyjne i nacjonalistyczne (np. Greet Wilders w Holandii, Front Narodowy we Francji, Nowi Demokraci w Szwecji, walka o symbole - symbolami w Szwajcarii, ogłoszenie upadku idei wielokulturowości w Wielkiej Brytanii, Niemczech i innych krajach).

Uważam, że kontestowanie i wycofywanie się z idei społeczeństwa wielokulturowego jest zbyt emocjonalne, związane z wytwarzanymi ustawicznie lękami przez obcych. Nawet we Francji, która nie prowadziła polityki wielokulturowości, debatuje się nad nową ustawą imigracyjną, która ma określić, kto ma prawo do pobytu w tym kraju. Ci, którzy będą się o to ubiegać, winni przestrzegać zasad i wartości Republiki. Były prezydent Nicolas Sarkozy w swoich wypowiedziach zwrócił uwagę, że za bardzo koncentrowano się na tożsamości osoby przyjeżdżającej do Francji, zamiast na tożsamości kraju.

W państwach uznawanych za ucieleśnienie ideałów demokracji (m. in. Holandii, Belgii, Danii, Szwecji, Norwegii) następuje powrót do populizmu,

podsyćanie lęku przed imigrantami i obcymi tak, jakby strach miał mobilizować społeczeństwo do rozwoju. Niepokojącym zjawiskiem jest wzrost znaczenia partii neofaszystowskich, które biorą udział w europejskich rządach, a za fundament swojej polityki uznają obronę przed imigrantami.

Nawet w Japonii zauważa się powrót do nacjonalizmu. Premier Shinto Abe marzy o wielkiej Japonii i nie chce pamiętać oraz przyznać się, że przed siedemdziesięciu laty państwo to było agresorem. Wcześniej poparł także kontrowersyjną reformę podręczników, wybielającą japońskie winy z czasów II wojny światowej i myśli o zmianie pacyfistycznej konstytucji z 1946 roku. Konserwatywna Partia Liberalno-Demokratyczna (LPD) wybrała go, aby przywrócić Japonii wiarę w samą siebie. Zamierza wykreślić z konstytucji jeden z artykułów, który mówi, że Japonia wyrzeka się prowadzenia wojen. Uważa ten zapis za przestarzały, nieodpowiadający realiom XXI wieku.

U naszych zachodnich sąsiadów coraz częściej zwraca się uwagę, że w tym kraju powinna obowiązywać polityka *Leitkultur* - niemiecka kultura przewodnia, w przeciwnym razie państwem zaczną rządzić muzułmanie. Problem ten podejmuje i rozwija Thiel Sarrazin w książce *Deutschland schafft sich ab* (Samolikwidacja Niemiec). Angela Merkel natomiast w swoich wypowiedziach podkreślała, że próba wprowadzenia wielokulturowości w Niemczech się nie udała, a więc zamiast tylko wspierać powinno się także żądać. 16 października 2010 roku podczas spotkania z młodzieżą CDU ogłosiła, że multikulturalizm całkowicie zawiódł.

Elmar Braehler i Oliver Decker, psychologowie z Uniwersytetu w Lipsku, od kilku lat badający poglądy niemieckiego społeczeństwa na rasizm, fanatyzm czy neonazizm, podkreślają, że prawie wszyscy są za demokracją, jednak co dziesiąty tęskni za rządami twardej ręki, a co czwarty opowiada się za rządami jednej, silnej partii uosabiającej wspólnotę narodową. Zdaniem połowy społeczeństwa, niemiecki system polityczny działa źle i w sytuacji zagrożenia należałoby go zastąpić dyktaturą. Skrajne poglądy ma co czwarty, a jeszcze dwa lata temu - co piąty badany. Co trzeci obecnie chciałby wyrzucić z Niemiec imigrantów. Według 30% badanych, za

dużo jest muzułmanów, którzy osiedlają się w Niemczech tylko po to, aby wyłudzić świadczenia socjalne [Wieliński 2010, s. 9].

W Wielkiej Brytanii, do niedawna kraju wzorcowym, w którym zaczęły funkcjonować zasady wielokulturowości, po zamachach w 2005 roku na londyńskie metro, dokonanych przez - niby zintegrowanych ze społeczeństwem brytyjskim i wykształconych na Wyspach - muzułmanów, przeciętny obywatel zaczął wątpić w lojalność obywatelską przybyszów i to coraz wyraźniej, nie zastanawiając się nad tym, że ekstremizm islamski i islam to nie to samo. Premier David Cameron wskazał, że prowadzona od trzydziestu lat polityka wielokulturowości, w myśl której ludzie o różnym zapleczu religijnym, kulturowym, etnicznym, żyją obok siebie zgodnie i w pokoju, nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Ostro skrytykował zasadę „biernej tolerancji”, pasywnej wobec mniejszości etnicznych.

Rzeczywiście, brak starań wobec zintegrowania imigrantów doprowadził do powstania gett, marginalizacji, utraty pracy i możliwości adaptacji i integracji ze społeczeństwem. Jak pisze Marta Kazimierczyk na łamach „Gazety Wyborczej” z 15 lipca 2008 roku, naukowcy z Uniwersytetu w Cardiff, na zlecenie brytyjskiej telewizji, przejrzyli tysiąc artykułów wydrukowanych w brytyjskich gazetach w ciągu ostatnich ośmiu lat i stwierdzili, że 36% wszystkich tekstów dotyczy terroryzmu, 22% - różnic kulturowych między muzułmanami a resztą Brytyjczyków, a w sumie 2/3 - negatywnie przedstawia wyznawców islamu. Istotnym elementem tych badań było zwrócenie uwagi na język, jakim opisywani byli muzułmanie. Do ulubionych rzeczowników należały: zamachowiec, samobójca, radykalizm i ekstremizm. Z kolei dominujące przymiotniki to: fanatyczny i fundamentalistyczny. W tym kontekście pracownicy grupy badawczej wskazali, że nie można na podstawie małej grupy ludzi wmieszanej w polityczną przemoc, świadomie tworzyć krzywdzących uogólnień na temat islamu i brytyjskich muzułmanów. Nie ma to nic wspólnego z brytyjską tolerancją i przyzwoitością, jaką lubują się chwalić. Należy zauważyć, że w szkołach Londynu odnotowano około dwustu języków, którymi posługują tamtejsi uczniowie. Jasne jest, że obecną tam różnorodność kulturową

stworzyło imperium morskie, gdyż Wielka Brytania rządziła światem od Kanady przez Indie do Australii, a Londyn był stolicą globu, gdzie kształtowano współczesną cywilizację.

W Szwajcarii walczy się z kolei z budową minaretów [zob. „Gazeta Wyborcza” z dnia 10 lipca 2008 roku]. Zebrano ponad sto tysięcy podpisów koniecznych do przeprowadzenia referendum w sprawie zakazu budowy minaretów, skąd muezin wzywa muzułmanów do modłów. Pomysłodawcy tej inicjatywy w przygotowanym tekście projektu zakładali wpisanie do konstytucji federalnej zakazu budowy minaretów, które nie są - ich zdaniem - budynkami o charakterze religijnym, lecz symbolami polityczno-religijnych roszczeń naruszających fundamentalne prawa. Rząd jednak potępił tę akcję i wskazał, że konstytucja gwarantuje swobodę wszystkim wyznaniom.

W Rosji od lat kształtowane jest przekonanie o wyjątkowości cywilizacyjnej, które odzwierciedla fraza z wiersza Fiodora Tiutczewa, ciesząca się obecnie popularnością w dyskursie społecznym - „rozumem Rosji się nie pojmie”. Idee nacjonalistyczne zdobywają uznanie, rozbudowuje się ksenofobiczne nastroje między innymi poprzez coroczny masowy „Ruskij marsz” 4 listopada (Dzień Zjednoczenia Narodowego) z hasłami: „biej żydów, spasaj Rossiju”, „Rossija tolko dla ruskich”, „Precz z naszej ziemi”. Elity kulturalne w Rosji po upadku ZSRR próbują odnaleźć się w trudnym procesie poszukiwania idei integrującej, jednak zmierzają w kierunku fundamentalizmu, ku nacjonalizmowi mocarstwowemu i etnicznemu. Jak wskazuje Victoria Dunajewa, w ciągu ostatniej dekady (2001-2011) prawie wszystkie ośrodki badań społecznych w Rosji odnotowały wzrost nastrojów nacjonalistycznych i antymigracyjnych [Dunajewa 2012, s. 194]. Większość Rosjan mobilizuje ich wspólny wróg, głównie imigranci. Dla współczesnej rosyjskiej młodzieży nacjonalizm stał się wyraźną ideą odrodzenia imperium czy mesjanizmu cerkiewno-rosyjskiego. W wielu periodykach narodowo-patriotycznych używa się prostego języka i protestuje przeciwko okupacji rosyjskiej ziemi przez imigrantów. Walerij Sołowiej, ekspert Fundacji Michaiła Gorbaczowa w komentarzu do pisma „Nowe Państwo” stwierdził, że ZSRR rozpadł się głównie z powodu braku silnego kręgosłupa, na którym

wszystko się trzyma, czyli narodu. Rosyjski nacjonalizm jest zdolny do tego, żeby stać się ideologią nowego państwa rosyjskiego, gdyż obecny model państwowy nie przetrwa. Wskazuje się często na następującą alternatywę - albo Rosja stanie się państwem rosyjskiego narodu i przetrwa, albo nastąpi jej upadek [Dunajewa 2012, s. 197-198].

W III Rzeczpospolitej Polskiej o ideach i zasadach wielokulturowości zaczęto mówić generalnie w trakcie zmiany ustrojowej. W Polsce Ludowej były bowiem przymusowe wysiedlenia, uchodźstwo, przesiedlenia, niechlubna akcja „Wisła”, tzw. repatriacja ludności polskiej z ZSRR, a ukraińskiej czy białoruskiej z Polski na Wschód, czy ekspatriacja ludności niemieckiej (wypędzeni) z ziem zachodnich. Były i pozostały także w naszym kraju regiony, w których od wieków mieszkaly inne grupy etniczne i wyznaniowe, a w wyniku zmiany ustrojowej powstał problem ochrony ich praw: między innymi Polaków w Czechach, na Litwie, Białorusi, Ukrainie, czy Niemców, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów w Polsce.

Problemem współczesnych czasów staje się powrót do więzi i resentymentów terytorialnych, a nawet plemiennych. Zauważam, że na Litwie, Białorusi, Ukrainie, w Rosji, a także w Polsce coraz wyraźniej odżywa „zła pamięć” historyczna, kształtuje się mitotwórcza apologetyka. W Polsce funkcjonuje nieprzerwanie mit kresów wschodnich. Problemem jest jednak to, że ten mit obecnie nie łączy sąsiednich narodów, tak jak to było w warunkach panowania ZSRR. Wówczas byliśmy zintegrowani wobec wspólnego hegemonu i podejmowaliśmy wspólnie działania mające na celu odzyskanie niezależności i pełnej suwerenności. Po upadku wielkiego imperium w 1991 roku polityczne elity Litwy, Ukrainy, Czech, Słowacji, a także Białorusi stanęły przed wyzwaniem przeobrażenia się w niepodległe państwa i kreowania nowej tożsamości zbiorowej, odmiennej od radzieckiej i jednocześnie jednoczącej społeczeństwa o zróżnicowanej historii, języku, religii, kulturze, losach, przeżyciach. W kontekście powyższego zasadna wydaje się być teza, że za czasów ZSRR Litwini, Ukraińcy, Białorusini, Czesi, Słowacy, Polacy wspólnie myśleli o przyszłości swoich krajów i wydawali się być zintegrowani i zdeterminowani zdążaniem ku niezależności

i niepodległości. Kiedy jednak to się stało, każdy z wymienionych narodów zaczął kształtować tożsamość w opozycji do drugiego, a polskość stała się problemem. Zaczęła odżywać nacjonalistyczna niechęć do Polski, która była niejednokrotnie mentorem, liderem, inspiratorem przemian ukierunkowujących zdążanie ku samodzielności wymienionych narodów. Obecnie powstają i tworzą się obawy oraz lęki, jakby powtórnie miało dojść do Rzeczypospolitej wielu narodów. W tym kontekście odżywają mity, narastają nacjonalizmy, nieporozumienia i konflikty w zakresie szacunku do podstawowych wartości kreujących tożsamość narodową i poszukiwanie wspólnego dziedzictwa kulturowego.

### **Próby wyjaśniania i interpretacji problemów wielokulturowego świata**

Uważam, że polityka wielokulturowości nie tyle się nie powiodła ale była od początku źle prowadzona. Domagano się specjalnych praw i przywilejów dla pewnych grup etnicznych w imię krzywd, jakie wyrządzono im w przeszłości. Stąd gettoizacja w imię kultywowania kultury i wolności jej realizowania, negowanie potrzeby nauczania języka kraju, w którym żyją imigranci w imię antyrasizmu itp. W Anglii i we Francji w ramach ideologii poprawności politycznej kształtowane było poczucie winy za kolonializm. Hasło „antykolonializm” było w imię poprawności politycznej powtarzane bez historycznej wiedzy, z wyolbrzymianiem szkód, jakie kolonializm wyrządził, domaganiem się reparacji w formie przywilejów dla wyzyskiwanych i poniżanych. W imię poprawności politycznej w szkołach w Szwecji i Anglii nie motywowano uczniów z mniejszości etnicznych do mówienia językiem kraju, w którym mieszkają, uznając, że byłby to rasizm, obraza ich godności, negacja wartości ich kultury i ograniczanie wolności.

Wykreowana w krajach Europy Zachodniej idea relatywizmu kulturowego i poprawności politycznej w efekcie prowadziła ku wykluczaniu tożsamościowemu i marginalizacji nie tylko imigrantów, ale także obywateli kraju ich przyjmującego. Stało się tak za sprawą poszerzenia zakresu praw dla



imigrantów na prawa grupowe, ale nie zrobiono nic, aby te grupy mogły utożsamiać się z państwem. Sprowadzano od lat 60. i 70. XX wieku ludność z krajów, które wcześniej były koloniami, nie obejmując ich żadnymi programami adaptacyjnymi, nie określając praw i obowiązków innowierców, czy form kultuwowania własnej religii i zasad funkcjonowania w nowych warunkach. Obok oficjalnej - niekonsekwentnie prowadzonej – polityki wyrosła nieoficjalna, żywiołowa. Obok meczetów powstawały fundamentalistyczne grupy religijne. Nie rozwiązano tego problemu, wskazując, że to ich wewnętrzna sprawa. W efekcie „wyhodowano” wroga we własnym kraju, który wyraźnie ujawnił się, jak zaczęto likwidować zakłady pracy, a bezrobotnych pozostawiono opiece socjalnej. Błędy w polityce społecznej, odgradzanie się od Innych kulturowo, traktowanie ich jako ludzi drugiej kategorii, zaniedbania w oświacie spowodowały wykorzystywanie opiekuńczego charakteru państwa i wzrost roszczeń wobec władz i społeczeństwa.

Współczesna edukacja międzykulturowa formułuje liczne pytania, dokonuje analiz, badań i podejmuje działania w tym zakresie. Przecież nie można mówić, czy coś się sprawdziło, czy nie, gdy nie prowadzono określonej polityki społecznej. Przyjmowano imigrantów i odgradzano się od nich. Nikt się nad tym nie zastanawiał, dopóki działały zabezpieczenia socjalne i nie występowały reakcje antypaństwowe. To, że powstawały getta etniczne nie można określić polityką wielokulturowości. Można to określić skrajną i nieprzemyślaną ideą poprawności politycznej, niewtrącania się i realizowania obok. We Francji laickość i zasady republikańskie pozwalały państwu wyłącznie na uznanie pojedynczych ludzi za obywateli, a nie grup upominających się o to. Wyznanie i przynależność etniczna to cechy, które państwo francuskie ignorowało, a zrównanie ich z podstawowymi prawami człowieka i wprowadzenie zasady poprawności politycznej oraz relatywizmu kulturowego doprowadziło do dezorganizacji i wypaczeń życia społecznego. Jednakże masowe deportacje imigrantów czy zakazy noszenia chust islamskich w imię zasad republikańskich nie rozwiążą tego problemu. Deportowani powrócą, kobiety zamkną się w domach, ale polityczny,

radykałny islam nie zniknie. W tym kontekście uważam, że tolerancja dla nacjonalizmów rośnie im większe jest rozczarowanie demokracją. Sądzę, że tak jak dbamy o stabilność gospodarczą, winniśmy dbać o kapitał ludzki, o poczucie bezpieczeństwa obywateli, wartości i zasady życia społecznego.

W III RP długo trwało udawanie, że nic złego się nie dzieje. Jednak w naszej szkole nacjonalistycznie odczytywana jest historia, kształtowane są postawy autorytarne, a lekcje religii umacniają koncepcję prawdziwego Polaka - katolika, zaniedbując myślenie krytyczne. Nie uczymy empatii i zaufania, często budujemy postawy niechętnie wobec innych, uczymy hierarchicznych struktur i życia w nich. Korzystamy także z autorytarnych tradycji importowanych z II Rzeczypospolitej, bazujących na mitach edukacyjnych. Daniel Beauvois pisze, że stworzono szkodliwy edukacyjnie mit kresów wschodnich, zakłamujący prawdziwą historię tych ziem. Rezygnowano z rzetelnego opisu faktów, a tworzono obraz wyidealizowany, zgodnie z sienkiewiczowską tradycją „ku pokrzepieniu serc” [2005]. Stąd pytania i jednocześnie zadania do podjęcia przez edukację międzykulturową: czy mamy dalej dostarczać stereotypowe wizje; czy jest to dobra szkoła myślenia obywatelskiego współcześnie; czy stać nas na rozliczenie własnej historii, poznanie prawdy o polskiej kulturze; czy kresy przedstawiać jako utracony raj, gdzie wszystkie narody żyły w idyllicznej zgodzie?

Beauvois, analizując twórczość H. Sienkiewicza, wskazuje, że tylko Polak pozbawiony ojczyzny mógł tak uprościć zadanie literatury, aż po jej redukcję do funkcji pocieszycielskiej, aż po zaprzęgnięcie powieści bez reszty w służbę chrześcijańskiej apologetyki. Sienkiewicz jednak nie ukrywał, że pisząc w latach 1885-88 swoją wielką trylogię poświęconą XVII-wiecznym wojnom, chciał rozbudzić energię Polaków, zniechęconych latami życia pod obcym jarzmem. Obecnie naszym obowiązkiem jest dokonanie rzetelnej analizy w kontekście historycznym i zauważenie, co powstawało ku pokrzepieniu serc, w jakim czasie powstawało, jak obecnie jest postrzegane. Jeżeli nasi Polscy Tatarzy byli traktowani jako pełnoprawni obywatele, osadzani już od XV wieku w Rzeczypospolitej Obojga Narodów (państwie wieloetnicznym, wielokulturowym), mając pełnię praw obywatelskich,

ziemię i majątki, to żyli i uczestniczyli w problemach swojej nowej Ojczyzny, zakorzeniając się w niej na stałe. Zajmowali się „wojaczką” (to był ich zawód), część z nich otrzymała nawet szlacheckie przywileje. Stąd w zdecydowanej większości czuli się pełnoprawnymi obywatelami w odróżnieniu do ludności ukraińskiej, która przez lata „produkowała” niechęć i nienawiść, co wybuchło jak wulkan, przybierając nieprzewidywalne skutki ludobójstwa.

Może rzeczywiście należałoby przywołać radykalne tezy Tomasza Hobbesa. Wskazywał on, że nie ma podstaw do tego, aby sądzić, iż ludzie posiadają jakikolwiek „odruch społeczny”. Bez funkcjonującego porządku prawnego, w stanie natury, każdy chce tego, co posiada inny. Boi się o swoje życie, gdyż inny może go pozbawić w celu zagarnięcia jego dóbr. Człowiek godzi się świadomie i dobrowolnie na ograniczenie wolności, gdyż sobie i innym nie ufa i tym samym zapewnia własne bezpieczeństwo. Proponuje, żeby kierować się roztropnością, gdyż pokój nie jest wynikiem zaufania i kompromisu, a ingerencji i egzekucji prawa ustanowionego [2006].

Trudno nie zgodzić się z tezą, że skutecznie egzekwowane sprawiedliwe prawo jest podstawą stabilności społeczeństwa, tak samo trudno nie zgodzić się z tezą Jana Jakuba Rousseau, aby na zaufaniu budować fundamenty społeczeństwa - zaufaniu, które winno być powszechne. Są to jednak dwie przeciwstawne tezy. Obecnie zauważamy, że próby budowania społeczeństwa na zaufaniu i realizacji wspólnego dobra nie przynoszą oczekiwanych efektów. Czy winniśmy wobec tego zrezygnować z idei liberalnego indywidualizmu i kierować się, w kontekście negatywnie postrzeganych przemian obyczajowych, etyczno-moralnych oraz kryzysu zaufania i kryzysu ekonomicznego, wskazaniem tego typu:

Zwolennicy dobra wspólnego bazują na zaufaniu i na „naturalnych” skłonnościach ludzkich do współpracy i współczucia. Jednak historia ludzkości nie potwierdza masowego występowania tych cech (...). W systemie demokratycznym nie jest potrzebne zaufanie, lecz skuteczne przestrzeganie zasady, według której rządzący są naszymi sługami i mają wykonywać swoje obowiązki zgodnie z zawartą umową (...). To są stosunki pracy i należy odpowiednio postępować: zwalniać, jak trzeba, a jak ukradną lub okłamią, poddawać

sądowej procedurze. Zapominamy bowiem, że w demokracji politycy nie powinni się cieszyć żadnym szczególnym szacunkiem. Oni nas tylko reprezentują i są naszymi podwładnymi, a nie naszymi nauczycielami czy mistrzami [Król 2010, s. 48, 50].

## Zadania edukacji międzykulturowej

Uważam, że edukacja międzykulturowa swoją działalnością winna wspierać państwa narodowe w procesie kreowania otwartej polityki wielokulturowości, zmieniać i modyfikować funkcje państw narodowych z militarno-obronnych i ekonomicznych na społeczno-kulturowe, związane z ochroną wspólnego dziedzictwa kulturowego, zabezpieczaniem twórczego rozwoju człowieka w warunkach wielokulturowości. Obecnie nastąpiła koncentracja państw na ratowaniu systemu ekonomicznego, bankowego, a jakby nie zauważa się upadku wiary w demokrację. Wobec tego edukacja międzykulturowa winna ustawicznie pracować nad zmianą postaw w tym zakresie, skupiając się na zadaniach projektujących i profilaktycznych.

Szczególnie ważnym zadaniem edukacji międzykulturowej jest potrzeba reagowania na decyzje lub brak jakichkolwiek decyzji sprzyjających rozwojowi dziecka i rodziny, na język kościelnych hierarchów dyskryminujących dzieci poczęte metodą *in vitro* i ich rodziców, na styl życia hierarchów, działalność edukacyjną, zachowania w szkole itp. Ks. Lemański, zamiast nagrody za prowadzony rzeczywisty dialog chrześcijańsko-żydowski, został skarcony i odesłany na wcześniejszą emeryturę. Czego więc możemy oczekiwać od młodzieży identyfikującej się z ruchami radykalnymi, narodowościowymi, jeśli zakazuje się księżom prowadzącym autentyczny dialog chrześcijańsko-żydowski nauczać religii czy publicznie zabierać głos. Mitem stał się kościół ludowy, masowy, oparty na dziedzictwie, zakorzeniony w podstawach chrześcijaństwa, które powstało i rozwijało się na bazie judaizmu. Przykładem może być ukazana w jednym z numerów „Głosu Szczecińskiego” historia publicznej Szkoły Podstawowej w Lubczynie, której prowadzenie powierzono Fundacji św. Siostry Faustyny. Prezeska Fundacji objęła funkcję dyrektorki i wprowadziła nowe porządki:

obowiązkowe modlitwy podczas przerw, sprawdzanie dzieciom kanapek w piątki, nagabywanie, czy wszyscy nauczyciele żyją w sakramentalnych związkach. Motto szkoły to słowa ks. Piotra Skargi: „Najszkodliwsi są katolicy bojaźliwi, małego serca, którzy gniewem się sprawiedliwym i świętym w obronie czci Boga swego nie zapalają, a gorliwości nie mają i jako straszdyła na wróble stoją”.

Fundacja na Rzecz Różnorodności „Polisfera” przygotowała raport *Między tolerancją a dyskryminacją*, wskazując, jak przedstawia się sytuacja w szkołach małopolskich. Raport jest dostępny na stronach internetowych, więc nie będę go omawiał. Zawiera między innymi analizę podręczników do języka polskiego i historii. W podsumowaniu Oświecenia określa się je epoką, która przyczyniła się do zmącenia w ludzkich umysłach i zasiania wątpliwości w prawdziwą wiarę. Innym przykładem może być ZHP, który jako organizacja świecka winien być przyjazny dzieciom i młodzieży niewierzącej. Sądzę, że nie jest, chociażby w kontekście przysięgi, która brzmi „Zuch kocha Boga i Polskę”. Z kolei harcerz deklaruje, że ma szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce. Do połowy lat 90. XX wieku ZHP miał dwie wersje roty: dla wierzących i niewierzących, bez odwołania się do Boga, ale potem ta druga została zlikwidowana jako „niezdrowy dualizm”. Chciałbym także zauważyć zawłaszczanie innych przestrzeni. Uważam, że niekatolicy mogą mieć także problemy z adopcją dzieci. W 2011 roku publiczne ośrodki adopcyjne zostały przekazane władzom lokalnym, czyli marszałkom województw lub starostom. Ci z kolei chętnie się ich pozbywają, przekazując prowadzenie fundacjom lub instytucjom katolickim. Obecnie 1/4 placówek to ośrodki katolickie, gdzie obowiązują specyficzne zasady: zaświadczenie od proboszcza, że jest się praktykującym katolikiem; zaświadczenie o ślubie kościelnym; deklaracja, że dzieci będą wychowywane po katolicku.

W kontekście powyższego uważam, że Jan Paweł II - papież, poeta, filozof, wybitny intelektualista jest coraz mniej rozumiany. Jakby hierarchowie obawiali się wielogłosu, dialogu jako imperatywu rozwoju, twórczości i refleksyjności. Jakby się obawiali nowych myśli, refleksji,

wartościowań i ocen. W tym zauważam zadania edukacji międzykulturowej: otwarcie na nowe idee i myśli, więź z artystami i intelektualistami. Wydaje się, że kościołowi na tym nie zależy i zmierza nie ku otwarciu, zauważaniu problemów, porozumieniu, a ku separatyzmowi i oskarżaniu za nowe myśli i ich realizację, tak jakby chciał zamknąć człowieka w jednym wymiarze. Winniśmy więc pytać i próbować odpowiadać: co ma uczynić edukacja, aby elita intelektualna budowała więzi narodowe nie w opozycji do kościoła, a kościół nie w opozycji do niej, ale razem z nią, aby był otwarty na świat kultury, jak za czasów Jana Pawła II.

Uważam, że nowe zadania edukacji międzykulturowej ukierunkowane na kreowanie społeczeństw wielokulturowych wynikają z dylematu nienadążania kultury świadomościowej i kreowanej przez nią tożsamości człowieka pogranicza kultur za rozwojem i osiągnięciami cywilizacji technicznej. Odwołując się do tez Alberta Schweitzera, chciałbym zauważyć, że w sytuacji, gdy człowiek nie jest w stanie operować kulturą odpowiednią do poziomu cywilizacji powstaje niebezpieczeństwo neoprymitywizmu, co przejawia się brakiem szacunku do podstawowych wartości humanistycznych, w zachowaniach ignorujących normy życia społecznego. Stąd potrzeba świadomego i odpowiedzialnego kształtowania pełnych postaw człowieka (wiedza o sobie i innych, zrównoważone emocje, działania na rzecz wspólnego rozwoju) we wszystkich wymiarach jego funkcjonowania (biologicznym, psychicznym, społecznym, ekonomicznym, gospodarczym, kulturowym, egzystencjalnym, intelektualnym itp.). Szczególnym zadaniem jest opanowanie zawłaszczenia człowieka przez konsumeryzm cywilizacyjny (wytwory człowieka nie mogą służyć tylko wymiarowi biologicznemu). Stąd istotą edukacji jest uświadomienie wartości i zasad życia społecznego niezwiązanych bezpośrednio z walką o byt, o przetrwanie, a odnoszących się do etyczno-moralnej sfery uczuć. Uważam, że wyzwanie to może podjąć edukacja w rozumieniu starożytnej Grecji, edukacja przygotowująca do bycia dobrymi obywatelami *polis*, nie edukacja odwzorowująca, a edukacja kreująca nowe przestrzenie rozwoju w dialogu z innymi i wielowymiarowe spełnianie się w nim. W tym właśnie kontekście nawiązuję do filozofii

Alberta Schweitzera, laureata pokojowej nagrody Nobla, twórcy zasady czci do życia [Schweitzer 1981]. Aby uniknąć neoprymitywizmu, należy w procesie edukacji wyposażać człowieka w kompetencje i umiejętności potrzebne do świadomego i odpowiedzialnego tworzenia kultury. Nowym więc zadaniem edukacji międzykulturowej jest przeciwstawianie się człowiekowi neoprymitywnemu, człowiekowi, który nie dysponuje kulturą odpowiadającą poziomowi cywilizacji i poprzez ten rozdźwięk staje się niebezpieczny dla siebie i innych. Bezrefleksyjne posługiwanie się kanonem relatywizmu i politycznej poprawności z pewnością było reakcją na negatywne zjawiska wcześniejszej dominacji, hegemonii, kolonializmu jednej kultury nad innymi. Do takich działań przyczynił się z pewnością upadek imperiów, kolonializm, dwie wojny światowe. Świadomość o wyższości cywilizacji Zachodu, niosącej postęp, będącej źródłem wolności, sprawiedliwości, poddana została krytyce i samokrytyce w kontekście „wyprodukowanych” reżimów komunizmu i nazizmu, odpowiedzialnych za śmierć milionów ludzi. To tak, jakby elity reprezentujące kulturę Zachodu dokonały internalizacji winy za kolonializm, komunizm, nazizm i jednocześnie utraciły wiarę w dotychczasowe własne wartości, stopniowo z nich rezygnując.

W związku z tym, zasadna wydaje się podjęta przeze mnie próba konstruowania wielopłaszczyznowej i ustawicznie kreującej się tożsamości społecznej i indywidualnej, koncepcji człowieka pogranicza nie tylko w ujęciu terytorialnym, ale przede wszystkim świadomościowym, treściowym, interakcyjnym, oświatowo-edukacyjnym. Odwołuję się także do propozycji Ulricha Becka, do oferty nowego popkosmopolityzmu, swoistej eklektyzacji kulturowej, przynależenia do wielu kultur naraz, co może chronić nowe kultury przed ortodoksją. Pisze on:

Kosmopolityzm uznaje, że Europejczycy mają dziś wiele różnych nakładających się tożsamości. Tożsamość narodowa, tak jak rozumiano ją w XIX wieku, staje się iluzją, nawet jeśli nacjonaliści nie chcą tego przyjąć do wiadomości, że Turcy w Niemczech nie są Turkami z Turcji, Polacy w Anglii nie będą tacy jak w Polsce [Beck 2007].

Powyższa recepta ekлекtyzacji kulturowej wydaje się szczególnie istotna w kontekście częstego prezentowania w państwach powstałych po upadku ZSRR, szczególnie w Rosji, wizerunku wroga, szerzenia nacjonalizmu i szowinizmu w procesie kreowania tożsamości narodowej. Właśnie w tym kontekście edukacja międzykulturowa ma istotne zadanie „przepracowania” funkcjonujących mitów, stereotypów, uprzedzeń, fałszywych przekonań, w celu „uwolnienia się” świadomościowego i ideologicznego od ich negatywnego wpływu, niszczącego zasady społeczeństw wielokulturowych. Podejmujemy więc ustawiczne próby interpretacji wielokulturowości nie w kategoriach konfliktów a wymiany, zapożyczeń, wzbogacania w wyniku zachodzących procesów akulturacji. Ukazujemy bogactwo pogranicza kultur w zakresie różnych treści, rozbudowujemy o literaturę (bajki, baśnie, wróżby) [Józefowicz 2011, 2012, 2013a, 2013b].

Jarosław Chaciński przedstawił i rozwinął wartościową propozycję rozbudowania kategorii pogranicza o muzykę i kreowania międzykulturowej edukacji artystycznej [Chaciński (red.) 2005a, 2005b, 2007]. Wskazuje on, że pokój należy do wartości uniwersalnych, takich jak prawda, miłość, tolerancja, poszanowanie drugiego człowieka, uczciwość, a w tym istotna jest twórczość muzyczna, pieśń ludowa.

Muzyka to także medium symbolicznego wyrażania swojej odrębności, która może jednak inspirować do działania na rzecz dialogu pomiędzy grupami etnicznymi, względnie pomiędzy kulturą określaną jako dominująca, większościowa a kulturą mniejszościową. Sztuka ta może więc tworzyć przestrzeń porozumienia, pomagać w szukaniu dróg do rozwiązywania konfliktów, przeciwdziałać rasizmowi [Chaciński 2007, s. 8].

Inicjator i redaktor wymienionych prac wskazuje, że specjaliści z zakresu edukacji muzycznej w wielu krajach zwracają się w stronę treści wielokulturowych, kształtując program przedmiotu muzyka oraz organizując różne formy muzycznej, amatorskiej działalności dzieci, młodzieży i dorosłych. Wymienia, między innymi, następujące przyczyny wzrostu zainteresowania tymi zagadnieniami:



- wielokulturowa muzyka uatrakcyjnia szkolną edukację muzyczną, pogłębia motywację do poznawania treści, wyzwala ciekawość, rozwija wrażliwość;
- wielokulturowa muzyka etniczna może przeciwstawić się zalewowi muzyki pop, unifikacji i ujednoczeniu, umożliwiając młodemu pokoleniu poszukiwanie tożsamości kulturowej w tym wymiarze;
- muzykę różnych kultur i wszystkie aktywne formy muzykowania można traktować jako ważne elementy w realizacji podstawowych założeń edukacji międzykulturowej, pozwalające przeciwdziałać ksenofobii, rasizmowi, nietolerancji itp.

Trudno nie zgodzić się z autorem, chociażby tylko w kontekście znanych mądrości - muzyka łagodzi obyczaje, muzyka nie zna granic. Przykładem może być scena z filmu dokumentalnego *Czyja to piosenka* Adeli Pejowej, gdzie poszukiwano źródeł popularnej bałkańskiej melodii. W krajach bałkańskich często spotyka się na tym tle ostre spory, których sam doświadczyłem przebywając w Bułgarii. W efekcie nikt nie jest w stanie ustalić, czyja to pieśń: turecka, grecka, bośniacka, macedońska, serbska, chorwacka czy inna. Spory także dotyczą tego, kiedy i jak powinna być śpiewana i jaki jest jej charakter (narodowa, patriotyczna, miłosna, wojenna, religijna itp.). Jak zdobyć się na to, żeby zachwycać się wszystkim wersjami? Jak uchronić wspólny spadek wielowiekowego pogranicza kulturowego i korzystać z niego?

Edukacja międzykulturowa staje obecnie przed wielością bardzo ważnych zadań, których nie można odłożyć. Sformułuję je w postaci pytań, zachęcając do namysłu i refleksji nad nimi:

- Czy kształtować etnodemokrację jako prawo do własnych norm oraz wartości i pozwolić realizować się po swojemu we wszystkich orientacjach?
- Czy powrócić do polityki asymilacji, uznając, że kultura większościowa ma prawo określać warunki, na jakich mogą przebywać i uczestniczyć w życiu danego społeczeństwa grupy mniejszościowe?

- Czy wprowadzić europejskie obywatelstwo, aby Europejczycy czuli się Europejczykami i jednocześnie przynależnymi do określonego narodu?
- Co uczynić, aby Europejczycy czuli się Europejczykami nie tylko w sferze konsumpcji, pomocy służb społecznych, praw socjalnych?
- Czy jest możliwe realizowanie praw indywidualnych, podmiotowych i kolektywnych, grupowych?
- Czy nie reagować i pozwolić ludziom z różnych kontekstów kulturowych realizować się „po swojemu”, nie dopuszczając do łamania zasad, norm funkcjonowania w społeczeństwie obywatelskim?
- Czy „rozmiękczać” elity grup mniejszościowych poprzez wykształcenie, awanse i atrakcyjne oferty, czyli powrócić do metafory tygla?
- Czy rewitalizować, produkować i sprzedawać mity i stereotypy, odgradzać się od innych i zamykać się ze swoimi?

## Bibliografia

- Beauvois D., *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, przeł. K. Rutkowski, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2005.
- Beck U., *Unia nie jest tylko dla elit*, „Gazeta Wyborcza” 22.06.2007.
- Chaciński J., *Wprowadzenie*. W: J. Chaciński (red.), *Pokój jako przedmiot międzykulturowej edukacji artystycznej*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej, Słupsk 2007.
- Chaciński J. (red.), *Międzykulturowe konteksty edukacji muzycznej*, Wydawnictwo Naukowe Pomorskiej Akademii Pedagogicznej, Słupsk 2005a.

- Chaciński J. (red.), *Muzyka pomiędzy kulturami - Okcydent i Orient*, Wydawnictwo Naukowe Pomorskiej Akademii Pedagogicznej, Słupsk 2005b.
- Chaciński J. (red.), *Pokój jako przedmiot międzykulturowej edukacji artystycznej*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej, Słupsk 2007.
- Dunajeva V., *W poszukiwaniu idei narodowej. Nacjonalizm we współczesnej Rosji*. W: M. Biernacka, K. Krzysztofek, A. Sadowska, *Spółczesność wielokulturowa - nowe wyzwania i zagrożenia*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2012.
- Hobbes T., *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, przeł. C. Znamierowski, Fundacja Aletheia, Warszawa 2006.
- Józefowicz A., „Święte” i „przeklęte” - wybrane motywy i postacie opowieści ludowych Podlasia. W: M. Zaorska, J. Nawacka (red.), *Bajka w przestrzeni naukowej i edukacyjnej*, Katedra UNESCO Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2011.
- Józefowicz A., *Dobra ludzka pamięć. O rewitalizacji i powstawaniu zbiorów opowieści ludowych na Podlasiu*. W: A. Szerląg, K. Dziubaka (red.), *Przestrzenie krajobrazu kulturowego wsi*, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2012.
- Józefowicz A., *Bajka międzykulturowa - nowy rodzaj bajki terapeutycznej*. W: T. Lewowicki, E. Ogrodzka-Mazur, A. Gajdzica (red.), *Kultura w edukacji międzykulturowej - doświadczenia i propozycje praktyczne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Cieszyn - Warszawa - Toruń 2013a.
- Józefowicz A., *Miejsce „Innego” w wybranych treściach dydaktyczno-wychowawczych na poziomie edukacji wczesnoszkolnej*. W: I. Chrzanowska, B. Jachimczak, K. Pawelczak (red.), *Miejsce „Innego” we współczesnych naukach o wychowaniu - w poszukiwaniu pozytywów*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2013b.

Król M., *Tolerancja w teorii i praktyce liberalizmu*. W: I. Jakubowska-Branicka (red.), *O tolerancji we współczesnej demokracji liberalnej*, „TRIO”, Warszawa 2010.

Schweitzer A., *Z mojego życia...*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1981.

Wieliński B. T., *Niemiec coraz bardziej nie lubi obcych*, „Gazeta Wyborcza” 14.10.2010.